



Po Kongresie

10 PAŹDZIERNIKA 2016 • EDWIN BENDYK



Kongres, po zakończeniu. W sumie spotkaniu uczestniczyło ponad 2 tys. osób.
Fot. Tadeusz Późniak

Kongres Kultury się skończył, uczestnicy pracowali do samego końca. Już po, gdy się rozeszliśmy, nadeszła smutna wiadomość o śmierci Andrzeja Wajdy. Stwierdzenie o końcu pewnej epoki przestało być jedynie retoryczną figurą.

A sam Kongres? Przyznam, że dawno nie miałem okazji uczestniczyć w spotkaniu o takiej intensywności i pozytywnej energii. Ale żeby się rozczulić, po prostu zamieszczę poniżej tekst swojego wystąpienia na zakończenie Kongresu (występowałem razem z Iwoną Kurz, jej tekst także doklejam). Na stronie Kongresu sukcesywnie pojawiać się będzie kongresowa dokumentacja: nagrania sesji, rekomendacje i inne materiały.

„Usłyszeliśmy wnioski z pracy zespołów roboczych Kongresu. Stanowiły one najważniejszą część naszego spotkania, choć oczywiście na pełny obraz Kongresu składają się wszystkie jego elementy: debaty otwarcia i zakończone przed chwilą gorące dyskusje, dyskusje w kuluarach i akcje ad hoc. W mediach relacjonujących to, co się tu działo w ciągu ostatnich trzech dni, zobaczymy zapewne różne obrazy. Zdajemy sobie sprawę, że nie sposób przedstawić dokładnie całości procesu, który poprzez praktykę spotkania i dyskusji miał odpowiedzieć na pytanie: jak jest. By z niego wyjść do poszukiwania odpowiedzi na kolejne kwestie: jak może być i jak ma być?

Od początku spotkania, od prezentacji mapy kultury we współczesnej Polsce, wiedzieliśmy, że zaproponowanie jednoznacznego opisu jest niemożliwe. Wobec złożoności współczesnego świata kultury podejście analityczne oparte na dyscyplinarnej specjalizacji straciło skuteczność. Potrzebna jest wspólna praca przedstawicieli wielu epistemologicznych wrażliwości.

Kongres potwierdził spostrzeżenie badaczy, że kultura jest dziś archipelagiem wysp – uzgodnienie jednego My łączącego wszystkich uczestników okazało się niemożliwe. Połączyła ich chęć spotkania i rozmowy. Energia większości dyskusji w ramach 42 zespołów roboczych prowadzi do wniosku, że najważniejszą rekomendacją jest sam Kongres Kultury jako metoda. Metoda polegająca na spotkaniu tych, którzy chcą się spotkać i podjąć rozmowę, z innymi – o tym, co dla nich, na ich wyspie w archipelagu zwanego kulturą jest ważne. Oczywiście, 42 problemy to tylko fragment znacznie większej całości – zostały przecież wybrane w drodze głosowania spośród ponad 300 propozycji. To, że nie znalazły się w programie tego spotkania, nie oznacza, że straciły na ważności. Przeciwnie, są ważnym elementem kongresowego dorobku, bo pokazują, czym trzeba się zająć w kolejnych miesiącach.

Doświadczenie Kongresu pokazało, że w świecie-archipelagu centrum nie istnieje, istnieją mniejsze i większe wyspy, każda jest oddzielnym kosmosem. Nie istnieją więc też peryferia i prowincja, istnieją co najwyżej trudności komunikacyjne polegające na kłopotach z dotarciem do miejsc takich jak Teremiski, Krasnogruda, Węgajty i dziesiątki innych, skąd mimo tych trudności, przyjechali uczestnicy Kongresu. Miejsc, w których dzieje się kultura.

Rozmowy te, bardzo intensywne i często rozpalające emocje, potwierdziły kolejną hipotezę: to był Kongres otwierający czas poszukiwań nowych rozwiązań dla kultury i odkrywania nowych funkcji kultury w zmieniającym się świecie. Przywiązani do świata, który odchodzi mówią, że kultura straciła na znaczeniu, na ważności, nie interesuje ani społeczeństwa, ani polityków. Poczucie zmiany wywołuje niepokój, a nawet grozę, bo przecież nie wiemy, jak będzie. Ale ci, którzy patrzą w przyszłość, jak czyniła to większość uczestników Kongresu, mówią, że kultura jest coraz ważniejsza, jest nie tylko sposobem życia i praktyką zawodową lub artystyczną, ale jest także mechanizmem społecznego życia i rozwoju.

Tyle tylko, że tę nową kondycję trzeba opisać nowym językiem, potrzebny jest nowy aparat pojęciowy uwzględniający, że skończyła się epoka nowoczesna oparta na uniwersalistycznych propozycjach dobrych dla wszystkich. „Królestwo za narracje” – to jedna z rekomendacji pokazująca stawkę wyzwania. To zadanie dla kultury. Królestwo za teorię, to zadanie dla sfery poznania. Bo potrzebujemy nowych teorii, które pozwoliłyby wyrazić za pomocą adekwatnych pojęć doświadczenie płynące z nowych praktyk. Potrebujemy nowej samowiedzy jako podstawy dla skutecznego działania.

Jeśli jednak mówimy, że kluczowym doświadczeniem Kongresu jest jego metoda, to nie możemy poprzestać jedynie na spostrzeżeniu. Bo oznacza ono bowiem, że trzeba tę metodę praktykować i rozwijać w podczas realizacji rekomendacji. Dlatego zespół badawczy przygotowujący mapę nie rozwiązuje się, przeciwnie. Będziemy dalej w wielodyscyplinarnym składzie pracować nad wypełnianiem naszej mapy i jej interpretacją. Zapraszamy do współpracy”.

Wystąpienie Iwony Kurz:

Edwin Bendyk powiedział parę słów o skomplikowanej mapie współczesnej kultury – warto chwilę zastanowić się nad możliwym terytorium naszych działań i podkreślić to, co najważniejsze w przesłaniu Kongresu.

Po pierwsze zatem, wskazane zostały rekomendacje, ale przede wszystkim jako autorekomendacje – nie jako przekaz do innych, ale zadania dla nas do odrobienia i do podjęcia.

Wiele padło krytycznych słów, zwłaszcza dziś, ale nie tylko, pod adresem elit, definiowanych albo jako przedstawiciele instytucji, albo jako nosiciele określonych idei, albo ci, którzy kapitał symboliczny kapitalizują na etacie z ubezpieczeniem. Można było odnieść wrażenie, że nikt nie chce być elitą. Zapewne świadczy to o zmianie języka i pewnej zmianie społecznej. Myślę jednak, że roboczo można przyjąć, inne rozumienie elity. Większość z obecnych tu osób, twórców, animatorów, urzędników, badaczy etc., niezależnie do siły portfela i władzy, dysponuje przecież siłą głosu i narzędziami do tego, by stwarzać warunki do mówienia innym, a czasem również ich reprezentować (niezależnie od stroju) – czy to na poziomie lokalnym, czy ogólnopolskim. Kongres był taką próbą – oddania głosu – nawet jeśli ułomną, to jednak ważną. To, co nazwałam na początku jego hybrydyczną formułą, jest zapewne jego pewną słabością, ale jest też jego największą, bo świadczącą o demokracji, siłą: każdy mógł zgłosić temat, każdy mógł dostać mikrofon i zabrać głos. Pojawiły się oczywiście różne punkty zapalne, ale nawet tam, gdzie dochodziło do granic debaty – mówię tu o opuszczeniu jej miejsca, mówię tu o zagłuszeniu cudzego głosu, mówię tu o obrażaniu rozmówców – natychmiast pojawiała się dyskusja nad tym, co się stało, i nad tym, jakie są granice debaty.

Co może zostać zrobione? W najbliższych latach odbędą się obchody Roku Kościuszki, Roku Awangardy i Roku Niepodległości (chyba nie jest planowany kolejny Rok Sienkiewicza). To szerokie ramy państwowe i ogólnokrajowe, wyznaczone odgórnie, oparte na mocy kalendarza. Przywołuję je jednak, bo to od nas zależy, jakimi wypełnimy je treściami, jakie narracje proponujemy. Wiele tu padło słów na temat tożsamości – z jednej strony tych silnych, dzielących na „my” i „oni”, często wbrew chęci i woli dzielonych, z drugiej strony – słabych, pogubionych, nieobecnych. Możemy wykorzystać najbliższy czas na stworzenie nowych narracji – wołano tu: królestwo za narracją! – i na przykład mocniejsze przypomnienie w duchu uniwersału połanieckiego, o wykluczonych społecznie, możemy odnowić ducha rodzącego się państwa – które było wielokulturowe i u którego początków kobiety zyskały prawa wyborcze, możemy przypomniać o roli sztuki jako laboratorium praktyk społecznych i idei zaangażowania. Możemy wprowadzić w dyskusję o nas samych inne wymiary tożsamości, dotąd w niej słabo obecne.

Z istotnym jednak zastrzeżeniem, również tu powtarzanym, że to „my” nie istnieje jako uniwersalizujący podmiot definiowany wobec „onych” lub wobec władzy, ale jest polifonicznym działaniem różnych ja i różnych mniejszych „my”, działaniem podejmowanych w warunkach ciągłych negocjacji. Również z samymi sobą.

Maria Janion w przesłanym nam liście przywołała zagubioną nieco w naszej rzeczywistości Oświeceniową ideę Bildung i sformułowanie Goethego: „umrzyj i stań się”. Zapowiedziała jeden z najważniejszych, najmocniej przewijających się podczas Kongresu wątków: edukacji. Cytuję:

Ucząc młodych ludzi rozumienia, uczymy ich wyrastania ponad siebie jako odruchu etycznego i empatycznego.

Ta formuła dotyczy także uczących.